

# Terroryzm jako wyzwanie dla demokracji

## 11 września jako wydarzenie... 11 września jako przebudzenie... 11 września jako wyzwanie...

W przeddzień ataku na Irak aktywistki i aktywiści społeczni szli ulicami Szczecina wnosząc pacyfistyczne okrzyki. Mieli świadomość, że również ulice innych miast nie są puste, że w Warszawie, Poznaniu, Paryżu, Berlinie, Waszyngtonie... niemal na całym świecie tysiące ludzi protestują przeciwko propagowanej przez Stany Zjednoczone agresji. Marsz się skończył, bomby spadły na pałace i szpitale, a w mediach polscy intelektualiści zastanawiali się, ile zarobi naród polski na usunięciu reżimu Hussajna. W publicznej debacie zostały natomiast przemilczane inne pytania: Czy wojna jest sposobem na rozwiązanie problemu terroryzmu? Jakie praktyki na arenie międzynarodowej wygeneruje atak prewencyjny na suwerenne państwo? Uznano widocznie, że odpowiedź na nie może być tylko jedna. Taka jaką daje USA.

Minęło trochę czasu, odbyło się kilka demonstracji, ale poziom dyskusji się nie podniósł. Wycofanie wojsk z Iraku stało się w prawdzie sloganem przedwyborczym, tyle tylko, że odwołującym się raczej do narracji Ligi Polskich Rodzin. Istotne problemy „nie stanęły” w świetle jupiterów. Perspektywa ruchów antywojennych funkcjonowała na obrzeżach, na portalach lewicowych i wolnościowych. Czasami była wyśmiewana, jako polityka nieodpowiedzialna, antypatriotyczna, idealistyczna, oderwana od realiów, czy wręcz współpracująca z organizacjami terrorystycznymi...

„marzenia o kantowskim wiecznym pokoju pozostają pociechą słabych i usprawiedliwieniem przegranych i wypalonych – to jest typowa opinia zrodzona, upowszechniana i potwierdzana codziennie na <>” (1).

Biorąc pod uwagę panujący na „ziemi niczyjej” klimat z radością sięgnąłem po książkę Benjamina R. Barbera *Imperium Strachu. Wojna, terroryzm i demokracja*, autora który to pozostając w swych wypowiedziach teoretyczno-politycznych na poziomie ideologii liberalnej, krytykuje politykę USA wobec terroryzmu. Podczas lektury odnalazłem tam liczne argumenty, dobrze znane mi już wcześniej: skandowane przez ruch antywojenny na ulicy, drukowane na czarno-białych ulotkach. Teraz zostały ujęte w formę pracy popularnonaukowej, odpowiednio podbudowane teoretycznie. Oto jeden z nielicznych, kontr-głosów w sprawie wojny z terroryzmem.

Róża Luksemburg w obliczu Pierwszej Wojny Światowej stwierdziła, że międzynarodowa rzeź jest zabiegiem, mającym odwrócić uwagę od istotnych problemów. Stanowi koło ratunkowe dla panowania burżuazji. Podobnie stawia sprawę B. R. Barber, chociaż abstrahuje on od problemów klasowych. We współczesnej wojnie z terroryzmem zastąpieniu ulegają głównie cele polityczne. Atak na Irak oznaczał zapomnienie, marginalizowanie problemów takich jak: podtrzymywanie sojuszu strategicznego USA z ONZ, działań mających powstrzymać Koreę Północną przed budową broni atomowej oraz najważniejszego – zwalczania zjawiska terroryzmu. Jednocześnie, jak stwierdza B. R. Barber, zastępując cele, odsuwając uwagę od problemów, daje się na nie odpowiedź. Odpowiedzią USA jest strach.

B. R. Barber uważa, że wojna nie jest najlepszym sposobem rozwiązywania konfliktów, a strategia Stanów wobec terroryzmu, tylko wzmacnia chaos i terror, wprowadza do stosunków międzynarodowych Hobbesowski stan natury. W takim świecie umowy nie stanowią gwarancji. Odrzuca się dialog, słowo zastępują pociski. Arsenał ma stanowić gwarant porządku... Idea ataku prewencyjnego propagowanego przez część polityków amerykańskich może doprowadzić do eskalacji konfliktów. W świecie, gdzie nikt nie czuje się pewnie, a w każdej chwili można zostać uznanym za wroga, atak nie stanowi już tylko elementu gry dyplomatycznej. B. R. Barber stwierdza, że w takim świecie, rozsądnym wydaje się atakować pierwszym. Kraje wpisane na czarną listę USA, mają więc wybór: czekać na bombardowania lub spróbować zaatakować jako pierwsze. Kant odchodzi w niepamięć. Racjonalne kształtowanie polityki międzynarodowej zastępują emocje.

„Przypuśćmy na chwilę, że to domniemane prawo obowiązuje [prawo silniejszego]. Twierdzą, że wyniknie stąd niepojęte zamieszanie. Bo skoro siła tworzy prawo, skutek zmienia się wraz z przyczyną; każda siła przewyższająca pierwszą zdobywa jej prawa. Skoro można nie słuchać bezkarnie, można nie słuchać prawnie; a ponieważ silniejszy ma zawsze rację, należy tylko się postarać o to, by zostać silniejszym. Czymże jest więc prawo, które ginie z chwilą, gdy ustaje siła?” (2).

Jednym z kluczowych problemów związanych z atakiem na Irak było zastąpienie celów strategicznych: zamiast zwalczać terrorystów skoncentrowano się na krajach, tzw. zbójceckich. B. R. Barber pisze, że Amerykanie nie mogąc znaleźć nieuchwytnych terrorystów, obrali za cel ataku konkretne państwa. Jednak, jak stwierdza, bardzo trudno jest ustalić, co można rozumieć pod pojęciem „wspierania terroryzmu”. W jaki sposób można stwierdzić, kiedy mamy do czynienia z rzeczywistym wspieraniem terroryzmu? Sama obecność terrorystów w danym kraju nie może stanowić legitymizacji agresji. Również brak stabilnego systemu, który niby sprzyja istnieniu terroryzmu, nie stanowi powodu do dywanowych nalotów. Przecież, pisze B. R. Barber, terroryści są w krajach wysoko rozwiniętych, również liberalne środowisko sprzyja ich działaniom. Radzą sobie równie dobrze w krajach pozbawionych demokracji, jak i w demokracjach liberalnych.

Terroryści są grupą eksterytorialną, rodzajem pasożyta, dla którego konkretne państwo jest tylko żywicielem. Gdy krowa zdechnie, tasiemiec przenosi się do innego żywego organizmu, czerpiąc z niego soki i znajdując ciepłutkie miejsce w jelitach. W chwili bombardowania Iraku przez Stany Zjednoczone, terroryści mogli opalać się w Arabii Saudyjskiej lub jeździć na nartach na lodowcach we Francji.

Zastąpienie walki z terroryzmem walką z państwami odsuwa uwagę od zasadniczego problemu, jego źródeł i warunków rozwoju, a te, według B. R. Barbera wynikają z nędzy i wykluczenia. To w slumsach, gdzie wiedzie się życie pozbawione perspektyw, w rejonach, gdzie nie ma kontroli nad własnym życiem, a codzienność jest mroczna, w świecie, gdzie edukacja to dopiero obietnica, a stabilizacja jawi się jako kpina, gdzie nie ma się już nic do stracenia, a frustracja i nienawiść szukają ujścia, rodzą się terroryści. Rodzą się z biedy i bezradności, rodzą się w cieniu Imperium. W zmarginalizowanych społecznościach, które doświadczają negatywnych skutków globalizacji korporacji.

„[...] życie człowieka jest samotne, biedne, bez słońca, zwierzęce i krótkie” (3).

Stany Zjednoczone najechały na Irak, by wprowadzić demokrację. Tak brzmiała oficjalna wersja, legitymizacja bombardowań. Armia miała wyswobodzić naród iracki od despotycznych rządów. W tym samym czasie pojawił się w sieci satyryczny rysunek, na którym uzbrojeni po zęby „żołnierze dobra” otoczyli grupkę cywilów. Napis w „chmurce” głosił: „Przynieśliśmy wam demokrację”. W podobnym duchu stawia pytanie B. R. Barber: Czy demokracja może narodzić się z bombardowań?

B. R. Barber stwierdza, że pogląd głoszący, iż jest możliwym wprowadzenie systemu demokratycznego za pomocą wojny, opiera się na błędnym rozumieniu charakteru tego systemu. Można oczywiście zaganiać za pomocą pistoletów ludzi do urn, ale ciężko wtedy mówić o partycypacji obywateli i obywaterek w rządzeniu i kształtowaniu otoczenia.

Tworzenie demokracji nie może być aktem zewnętrznym, ale wymaga powolnego, oddolnego *samorozwijania* ludzkiej inicjatywy, edukacji, rozkwitu lokalnych instytucji, specyficznych form zbiorowego podejmowania decyzji. Zostaje ustanowiona przez samych ludzi, których dotyczy. Jest ona ich własnym aktem, a nie importowanym produktem. Gdy wolność „przylatuje” na skrzydłach bombowców, rujnuje cały kraj – niszczy wszelkie więzi i infrastrukturę, wprowadza chaos – wtedy wiadomo, że jest to raczej wolność rynku, korporacji, obcych. Jest to wolność Imperium Strachu będąca niszczycielską siłą.

B. R. Barber rozumie demokrację nie w sensie formalnym, nie utożsamia jej również z kapitalizmem ani z modelem amerykańskim. Pojmuje ją jako *ethos*, jako zbiór zasad i wartości, które instytucjonalizować mogą się różnorako – w zależności od tradycji, warunków geograficznych, technologicznych itp. Demokracja oznacza dla B. R. Barbera, bezpośrednio zaangażowanie się ludzi w realizację ich interesów z uwzględnieniem wspólnego dobra. To ścieranie się poglądów, racjonalna debata z poszanowaniem głosu innego, próba dochodzenia do kompromisu, kontrola nad swoim życiem i współkontrola nad życiem wspólnoty. O tym, że mamy do czynienia z demokracją nie świadczą ani wybory, ani istnienie parlamentu, ani, tym bardziej, funkcjonujący wolny rynek i swoboda gospodarcza, ale zrzeczenie. Chodzi o możliwość dania głosu wszystkim, stworzenie pluralistycznego świata, przepojonego szacunkiem i tolerancją dla inności. Błędem interpretacyjnym byłoby utożsamienie demokracji z modelem amerykańskim czy europejskim. B. R. Barber doskonale zdaje sobie sprawę z odmienności kulturowej, swoistych zasad panujących w innych zakątkach świata. Równie błędne jest redukcowanie pojęcia demokracji do systemu kapitalistycznego. Swobody obywatelskie są czym innym, niż swobody

gospodarcze. Istnienie McDonald'sa nie gwarantuje inkluzywnego charakteru systemu społecznego. Demokracja, w ramach której spadają bomby jest karykaturą, upiorem...

Autor *Imperium Strachu* stara się unikać pułapki europocentryzmu podkreślając inność, odrębność kultur. Posługuje się jednak koncepcją natury ludzkiej. Typowo europejskie, nowożytne, dążenie do wolności i dobrobytu jest, według B. R. Barbera, naturalnym pragnieniem każdej jednostki niezależnie od kultury, w której się wychowała.

„Gdy się widzi, jak u najszcześliwszego ludu na świecie gromady wieśniaków załatwiają pod dębem sprawy państwowe i postępują zawsze rozsądnie, czyż można nie wzgardzić wyrafinowaniem innych narodów, które za pomocą tylu sztuk i tajemnic stają się sławne i nędzne ” (4).

Wróćmy na koniec do tytułu niniejszej recenzji. Terroryzm jest wyzwaniem dla demokracji w podwójnym sensie. Po pierwsze, to demokracja ma według B. R. Barbera, stanowić „oręż” w walce z tym zjawiskiem, stwarzając świat przyjazny i wolny, gdzie ziarna terroryzmu nie będą mogły zakwitnąć. Z drugiej zaś strony, polityka walki z terroryzmem przyczynia się do likwidowania demokracji w krajach rozwiniętych: sławny Patriot Act, inwigilowanie ruchów społecznych, wzrastająca kontrola, podsłuchy... Zadanie, jakie zdaje się stawiać przed nami autor *Imperium Strachu*, jest trudne: musimy stworzyć globalny ruch na rzecz demokracji, a jednocześnie walczyć o jej redefinicję, różnorodność przejawów, jak też bronić zdobytych już terenów. Według B. R. Barbera, demokracja prewencyjna jest jedyną skuteczną bronią z terroryzmem, jedyną rozsądną drogą jaką możemy pójść. Skoro, argumentuje B. R. Barber, terroryzm rodzi się z frustracji mającej swoje źródło w niemożności zapanowania nad swoim życiem, to najskuteczniej zapobiec fali przemocy zapewniając taką możliwość. System demokratyczny, jako ethos, system inkluzywny, daje taką możliwość, daje wiarę w życie, uczy tolerancji i pokojowego rozwiązywania problemów. Krótko mówiąc, niszczy środowisko w jakim rozwija się terroryzm – nie poprzez budowanie supermarketów i fastfood'ów, ale poprzez tworzenie przestrzeni publicznej, agory.

„Rządzący muszą najpierw stworzyć <>, by móc się przypodobać poddanym i zdobyć ich przywiązanie, okazując stanowczość w sprawach, które napawają ich lękiem. Jeśli władze chcą zachować kontrolę nad ludźmi, muszą sprawić, by stali się i pozostali bezbronni i niepewni ” (5).

Książka B. R. Barbera jest lekturą krzepiącą dla polskich aktywistów/aktywistek antywojennych niczym *Ogniem i mieczem* w czasach zaboru dla rzeszy patriotów. W świecie, gdzie każdy, mniej lub bardziej, żyje pod ideologiczną hegemonią proamerykańską, gdzie debata publiczna nie istnieje i można nabrać przekonania, że, istotnie, każdy człowiek o innym odcieniu skóry, niż szlachetnie biały i wyznaniu innym, niż liczne odmiany chrześcijaństwa, to terrorysta, lektura *Imperium Strachu* wzmacnia. Rozwiewają się mury... Wykraczamy poza barbarzyńskie okrzyki: „Złapać i zabić!”.

Przypisy:

(1) Z. Bauman, *Europa niedokończona przygoda*, tłum. Tomasz Kunz, Kraków, 2005, s.107.

(2) J. J. Rousseau, *Umowa społeczna*, tłum. Antoni Peretiałowicz, Kęty 2002, s.14.

(3) T. Hobbes, *Lewiatan*, tłum. Czesław Znamierowski, Warszawa 2005, s.207.

(4) Ibidem, s.81.

(5) Z. Bauman, op.cit., s.129.

## Oskar Szwabowski

Benjamin R. Barber, *Imperium Strachu. Wojna, terroryzm i demokracja*, przełożyła Hanna Jankowska, MUZA, Warszawa 2006.